

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Pewnie słyszycie lekki pogłos, ale nie dzieje się to bez powodu. Dzieje się to dlatego, że rozmawiamy w imponującej sali, należącej do kompleksu pałacowego, w którym mieści się Muzeum w Lewkowie. W Muzeum w Lewkowie, do 10 września można oglądać wystawę prac artysty, którego znamy przede wszystkim z jego nieprawdopodobnej, pełnej sukcesów kariery muzycznej, bowiem Wiesław Ochman, jako tenor liryczny, występował w Berlinie, Monachium, Hamburgu, Paryżu, tych miast mogłabym wymieniać bez końca. Natomiast najwięcej, bo aż 15 sezonów spędził w Metropolitan Opera w Nowym Yorku. W Muzeum w Lewkowie możemy oglądać jego prace malarskie, bowiem Wiesław Ochman tworzy obrazy, jak sam mówi, robi to z miłości. To nie jest jego praca, nie nazywa siebie wirtuozem, skromnie przekonując, że wirtuozzi w historii byli inni, ale w jednym z wywiadów powiedział, że maluje z zafascynowania światłem, kolorem, konstrukcją pejzażu. O wystawie „Malowany świat Wiesława Ochmana” zgodziła się dzisiaj opowiedzieć pani Sylwia Nowicka – dyrektorka Muzeum w Lewkowie. Bardzo się cieszę, że mogę panią tu odwiedzić.**

SYLWIA NOWICKA: Witam państwa bardzo serdecznie również. Bardzo się cieszę, tym bardziej, że będziemy rozmawiać z widokiem na obrazy Wiesława Ochmana.

ALEKSANDRA GALANT: **Te obrazy są rozmieszczone w różnych częściach sali, w której się znajdujemy. Jakie to są prace? Jakie my tutaj oglądamy obrazy? Bo to są obrazy, które Wiesław Ochman malował od lat siedemdziesiątych, właściwie do czasów obecnych. Mówi się, że to jest kolekcja hiszpańska, ale chyba nie tylko.**

SYLWIA NOWICKA: Tak przedstawiał tę wystawę impresario – pan Oskar Światała, z którym nawiązaliśmy kontakt. Najpierw chcąc zaprosić na spotkanie z maestro, żeby tutaj przyjechał do Lewkowa, być może zaśpiewał, być może zaprosił swoich gości, ale okazało się, że możemy wraz z artystą, mieć jego obrazy. No i oczywiście jak padła taka propozycja, no to nie mogła być inna odpowiedź, jak oczywiście chcemy pokazać w Lewkowie obrazy, tym bardziej, że miejsce jest nowe i szukamy tak naprawdę też pomysłów na przyciągnięcie coraz to nowych odbiorców, ale paradoksalnie dla mnie, pokolenia lat siedemdziesiątych, Wiesław Ochman jest Wiesławem Ochmanem, tak? Jest człowiekiem, który zrobił niewyobrażalną chyba, na dzisiejsze czasy nawet, karierę, a przychodzą ludzie i pytają, czy to dziadek Krystiana Ochmana, także odpowiadamy: „Tak, tak, dziadek Krystiana Ochmana, ale my tutaj poświęcamy tę przestrzeń właśnie jemu, przestrzeń malarską”. No i 10 września będzie spotkanie z samym mistrzem, który oprowadzi po wystawie, pokaże co chciał przedstawić na obrazach, powie, czym jest dla niego malarstwo i dlaczego coraz chyba mniej już maluje, ponieważ chcieliśmy go zaprosić na otwarcie tej wystawy, nawet sam impresario nie wiedział, czy mistrz będzie mógł w sierpniu do nas przyjechać, czy nie, ponieważ sierpień jest świętym miesiącem. To był taki miesiąc, kiedy wraz z małżonką zawsze wyjeżdżali do swojego domu na południu Hiszpanii i tam właśnie, w swej drugiej pracowni, bo okazuje się,

że w Polsce w Warszawie też ma pracownię i też tutaj powstają prace, ale zdecydowana większość powstaje właśnie tam, gdzie słońce świeci nieprzerwanie, gdzie jest ta feeria barw i fantastyczny festiwal kolorów, i że w tym roku nie wiadomo jak będzie, czy mistrz pojedzie na wakacje do Hiszpanii, ponieważ są to pierwsze wakacje po śmierci żony. I liczyliśmy, że przyjedzie jednak na otwarcie, pokaże, opowie, ale zgodził się przyjechać na finał, na zamknięcie wystawy, co oczywiście też nas cieszy, ale być może, w tej nowej sytuacji życiowej dla niego, te obrazy, które powstały w tym roku w Hiszpanii, może będą jakieś inne, mniej kolorowe, mniej słoneczne, niż te, które tutaj widzimy.

ALEKSANDRA GALANT: **Naszą rozmowę zaczęłam od wymienienia kilku miast, w których Wiesław Ochman śpiewał i wydaje mi się, że tą jego wielokulturową i międzynarodową karierę, na tych obrazach możemy zobaczyć, bo chociaż większość są to pejzaże, to są to pejzaże bardzo różne. Po obejrzeniu wystawy, najbliższe mi widoki portowe, na których pojawiają się i statki, ale też po prostu krajobraz morski, ale też sceny, na których widać domy, widać ulice południowych miast. Te wszystkie miejsca, w których był, one rezonują w jego twórczości malarskiej.**

SYLWIA NOWICKA: Też jak się zastanawiałam dlaczego artysta, który śpiewa głosem, który zawładnął tak naprawdę wszystkie znane sceny operowe świata, na których każdy chciałby chociaż raz wystąpić, a on występował dziesiątki razy, też się zastanawiałam skąd to malarstwo i po co to człowiekowi, który wychodzi na scenę i jest gwiazdą i ma wolność w zaprezentowaniu repertuaru, ale jak zaczęłam czytać o Ochmanie i o tym jak śpiewa, to jednak musi spełnić wizję reżysera, są jakieś ramy, są nuty, gdzieś śpiew jest ograniczony. Jest tam dużo przestrzeni, dużo wolności, ale prawdziwą wolność i to znalazłam również w jednym z wywiadów, jakby potwierdzenie, że prawdziwą wolność daje mu malarstwo dopiero, że dlatego nie widzimy w tych obrazach żadnych szkiców, żadnych linii ograniczających, że on troszkę bawi się kolorem, ale tutaj wpływ jest tak naprawdę jego mistrza, który go uczył tego malarstwa, a uczył go malarstwa w momencie, kiedy on już był studentem, także ta pasja była od młodości, ponieważ on wspomina, że w domu były zawsze kredki, farby i były dwa obrazy, które mu zapadły w pamięć i szczególnie ten ogień z lufy, nie tam zwierzęta, nie postaci i widać tutaj też mamy mało, mało ludzkich postaci na tych obrazach, ale właśnie ten ogień, ten żywioł, ten kolor i ten żywioł ze sceny, połączony z tą wolnością wyobraźni, z tym pięknem kolorów, z tym pięknem krajobrazów, które jednak dla człowieka w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, nawet wyjazd do Hiszpanii i zamieszkanie tam w domu na południu, to musiało być przeogromne poczucie wolności, chyba dzisiaj sobie nawet nie zdajemy sprawy, z czym on się mógł wtedy mierzyć i jak ta fantazja mogła wtedy popłynąć. Jego mistrzem był pan Czesław Rzepiński. Przyjrzałam się również jego obrazom i widać spory wpływ. On był przedstawicielem tego polskiego koloryzmu i tak naprawdę tutaj też widzimy, że może to nie jest impresjonizm, ale bawienie się kolorem na pewno.

ALEKSANDRA GALANT: **Obrazy, które oglądamy w Muzeum w Lewkowie, powstawały od lat siedemdziesiątych do czasów obecnych, no więc mówimy tak naprawdę o przestrzeni pięćdziesięciu lat, to jest pół wieku. I wydaje mi się, że tą zmienną technikę, na tych obrazach widać. Pani wspominała, że czasem to są**

obrazy nawiązujące do impresjonizmu, czasem te plamy nakładanej farby są mniej widoczne i wydaje mi się, że oglądając te obrazy, można widzieć jak ten styl się zmieniał, a ja tutaj zaryzykowałabym takie stwierdzenie, że przez to, że on nie musiał malować, że malował dlatego, że jest to jego pasja, taką swobodę, wolność i otwartość, bardzo w tych obrazach widać.

SYLWIA NOWICKA: Właśnie na niektórych obrazach też widzę, że jest taka skrupulatność przy pracy pędzlem, można to zobaczyć, że czasem jest jakiś taki pietyzm, w takim nakładaniu wąskim, malutkim pędzelkiem, kropka przy kropce, a czasem są to takie poważne smugi, szczególnie gdy widzimy krajobraz morski, że jest to jakiś rodzaj też szalu. Troszkę można to porównać do dźwięku, że gdzieś mamy ten dźwięk jakiś taki, przy sobie skupiony, a czasem jest to aria, tak? I ten pędzel idzie gdzieś wyżej, także to łączenie muzyki ja gdzieś na tych obrazach widzę, chociaż artysta sam nie mówi, że to są odzwierciedlenia śpiewu, że my nie patrzymy na obrazy jako wyśpiewane krajobrazy, ale też cały czas nawiązuje do tego pana Rzepińskiego, który mówił, że nie znajdziesz gotowych obrazów w naturze, musisz je przetworzyć i my tutaj to widzimy, że on rzeczywiście przetwarza. To są czasem takie doskonałe kadry fotograficzne, że tutaj też moglibyśmy powiedzieć, że byłby pewnie świetnym fotografem, bo tutaj też nie wszędzie ta perspektywa jest taka, jak ja bym zrobiła zdjęcie, ale patrzy z takiej czasem żabiej perspektywy, gdzieś bardzo z dołu, ale tutaj odbieram to właśnie jako powiew wolności. Chociaż tak naprawdę, jak spojrzymy na życie Wiesława Ochmana, to paradoksalnie on jest bardziej wykształconym, plastykiem byśmy powiedzieli niż śpiewakiem, bo on i skończył liceum plastyczne, chodził do Liceum Plastycznego w Bolkowie i był w technikum ceramicznym i tak naprawdę mówił, że dużo więcej o naturze, o życiu, o przyrodzie, dowiedział się patrząc pod mikroskopem na to, co chemia robi ze strukturą, na przykład ceramiki, że wszystko już w przyrodzie jest, trzeba tylko znaleźć język i sposób jak to pokazać. I tak naprawdę dzisiaj widzę i tą ceramikę i widzę to, czego nauczył się w liceum plastycznym, chociaż chciał iść na Akademię Sztuk Pięknych, wspomina, że koledzy zadali mu pytanie, czy będzie malował jak Matejko, czy jest w stanie namalować „Bitwę pod Grunwaldem” i zdał sobie sprawę, że nie. I poszedł na Akademię Górniczo-Hutniczą i tam dalej zajmował się ceramiką. Dopiero jako student zaczął śpiewać, więc on jest bardziej wykształcony technicznie jako malarz, tak naprawdę moglibyśmy powiedzieć, niż jako śpiewak, ale życiorys i sceny, na których śpiewał i występował, mówią o tym, że robi to doskonale, tak? Że gdzieś są emocje. Ale on też właśnie mówi, że to, co jest najważniejsze w sztuce, ogólnie rozumianej, już nie dzielimy to na muzykę i na malarstwo, to jest wrażenie, wywoływanie emocji. I właśnie wspominał swoją wizytę w Muzeum w Luwrze, tyle obrazów, od góry do dołu zawieszane, każdy chciał wywołać jakieś wrażenie, każdy artysta po to tworzy, żeby coś przekazać, wywołać wrażenie, a tylko niektóre obrazy do nas przemawiają. Obraz przemawia wtedy, kiedy nasza wrażliwość, w danym momencie życia być może, zbiegnie się z tą wrażliwością artysty, twórcy, chociaż tutaj właśnie paradoksalnie widzimy te obrazy na przestrzeni pięćdziesięciu lat, ale jak dla mnie, jego spojrzenie na świat się nie starzeje, ono jest czasem inne, ale tu nie ma zgorzknienia w tych obrazach, tu nie ma braku tych kolorów, coś, co mogłoby mówić o człowieku osiemdziesięciokilkuletnim, takim jak jest dziś, nadal nie widzimy, że się nam Ochman, brzydko mówiąc postarzał. On nadal chce wywołać w nas i uczucia, i wrażenie i myślę, że to robi. Im dłużej się przyglądam obrazom, tym bardziej jestem przekonana, że tam wewnętrzny głos ma jeszcze sporo do powiedzenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Jak pomyślę o tych obrazach, które tutaj zobaczyłam, to chyba jest tylko jeden, taki bardzo smutny, to jest taki szkwał na wodzie. Tam rzeczywiście no, atmosfera jest dosyć poważna, ponura, nie ma słońca. Na pozostałych obrazach właśnie, tego słońca, światła, jest bardzo dużo i też jakoś łączę to z tym, co pani mówiła, że on bardzo często tworzył na wakacjach, czyli to był ten czas, kiedy odpoczywał, kiedy nie pracował, który spędzał z ukochaną żoną, tak więc z tych obrazów, ten nastrój, który być może mu towarzyszył, też bije.**

SYLWIA NOWICKA: Tak mi się wydaje, jest tutaj też martwa natura, ta martwa natura też jest taka smutna, takie gnijące owoce figi chyba, są już takie lekko nadpsute, że gdzieś to może być to jakiś syndrom myślenia o śmierci. Tak się zastanawiałam, że jednak cały rok gdzieś podróżował, jeździł, żył w hotelach, niewiele widział przyrody, tak? Bo jeśli nawet występował w Nowym Yorku, czy nie wiem, w Mediolanie, no to przyrody pewnie nie widział, a ten właśnie czas wakacyjny, to odprężenie i to wyrzucenie, być może całorocznych, nagromadzonych emocji, to tutaj też to widać. Bardzo żałuję, że nie mamy obrazów zimowych, bo one są również cudne.

ALEKSANDRA GALANT: **Jest chyba jeden, takie ośnieżone domy.**

SYLWIA NOWICKA: Ośnieżone domy, ale też jest mnóstwo takich obrazów, gdzie gra słońce na śniegu. To też jest piękny widok, kiedy widzimy te gwiazdki takie, na śniegu. I chciałabym o to zapytać mistrza. Te prace, moim zdaniem, powstawały w Polsce. Nie wydaje mi się, żeby w Hiszpanii gdzieś miał tam, ale mógł mieć też widoki ze śniegiem i one też są radosne, one są skrzące, a być może powstały w pracowni polskiej, ale był taki nastrój, tak gdzieś, w tym momencie, chciał też pokazać tą piękną, iskrzącą się, cały czas to światło z tej lufy, z tego obrazu, który jako cztero, pięcioletek, oglądał w domu. Także wydaje mi się, że to jest po prostu wewnątrz człowieka, on jest pogodnym człowiekiem i tą pogodę ducha, z tym światłem, troszkę impresjonistów, na tych obrazach widać. I myślę, że warto przyjść, zobaczyć.

ALEKSANDRA GALANT: Ta lufa, o której pani mówi, była elementem jednego z **dwóch obrazów, które wisały w rodzinnym domu Wiesława Ochmana. On sam o tym obrazie mówił, że on był po prostu brzydki. To była scena polowania, był myśliwy, była lufa, z której padł strzał w stronę jelenia. I mówił, że on jako dziecko, nie zwracał uwagi na myśliwego, na jelenia, ale właśnie na ten ogień, który błyskał z lufy. Myślę też o tym człowieku, którego on raczej na swoich obrazach pomija, bo tych figur, sylwet, raczej nie ma, natomiast są ślady, znaki, które wskazują na obecność i działalność człowieka, bo przecież są domy, są mury, są ogrodzenia, są łódki w porcie, ale też na przykład są snopki zgromadzone na polu, więc po prostu jakby ten człowiek mu średnio pasował.**

SYLWIA NOWICKA: Zobaczmy ten obraz, który tutaj jest przed nami. Jest piękne niebo, są piękne chmury, jest zarys gór, widzimy jezioro, widzimy w oddali jakieś miasteczko, potem

jest, być może kukurydza, trudno powiedzieć i są dwie maleńkie postaci w prawnym rogu tego obrazu, także człowiek jest drobiną, drobiną w tym wszechświecie, który go być może zachwycał, który chciał ująć na obrazie, ale człowieka też zauważa, on go widzi, ale w takiej mikroskali, w takiej jak rzeczywiście w kosmosie człowiek jest. Nie jesteśmy dominatorem, nie biega tutaj nikt z lufą, nie jest to człowiek, który panuje, dominuje, ale to jest człowiek, który jest jako jeden z elementów tego krajobrazu i myślę, że bardzo dobrze nas to sytuuje.

ALEKSANDRA GALANT: **Wiesław Ochman jest artystą uznanym, o długiej i pełnej sukcesów karierze. Czy Wiesław Ochman nadal maluje? Czy ta kolekcja nadal się powiększa? Bo też jestem ciekawa, czy te obrazy mogą być już wkrótce uzupełnione o kolejne, być może rzucające nowe światło na to, co właściwie temu artyście w duszy gra.**

SYLWIA NOWICKA: Z tego, co wiem od uczennicy Wiesława Ochmana, z którą miałam przyjemność studiować i którą znam, to wiem, że cały czas maluje. Rzadko pozbywa się właśnie swoich obrazów, dlatego jestem zdumiona, że aż piętnaście na czterdzieści kilka obrazów wystawionych tutaj, przeznaczył do sprzedaży. Jeśli sprzedawał swoje obrazy i obrazy zaprzyjaźnionych ze sobą artystów, to bardziej przeznaczał to na cele charytatywne. Dzięki tej sprzedaży jest Domek Adama Mickiewicza, znaczy Pałac, Muzeum, odnowione. Także w Nowym Yorku, szczególnie przez 10 lat, angażował się w sprzedaż obrazów, również własnych, po to, żeby gromadzić pieniądze na inne, bardzo szczytne cele. Z tego, co wiem nadal maluje, obdarza znajomych, przyjaciół obrazami również. Także cały czas tworzy, czy tworzył podczas tego pierwszego, teraz wyjątkowego, bez żony, wyjazdu do Hiszpanii, nie wiem, a jeśli tworzył, to co to jest za malarstwo, tak? Jak ono dzisiaj, czy ono jest takie wesołe, kolorowe, radosne, czy nadal ma tę pogodę ducha wewnątrz w sobie. Ciężko powiedzieć, wiem, że nadal jest twórczy, mniej maluje w Warszawie, ale nadal maluje, ale najczęściej zawsze było w Hiszpanii, więc tak naprawdę pytanie jest otwarte i pytanie jest pierwszym z podstawowych, które chyba należałoby artyście zadać podczas spotkania.

ALEKSANDRA GALANT: **O twórczości Wiesława Ochmana, słynnego polskiego tenora, ale także malarza i właśnie tę część jego kariery artystycznej możemy poznać w Muzeum w Lewkowie, na wystawie „Malowany świat Wiesława Ochmana”, opowiadała dyrektorka Muzeum w Lewkowie – pani Sylwia Nowicka. Bardzo dziękuję za to spotkanie i za rozmowę.**

SYLWIA NOWICKA: Dziękuję pani, dziękuję państwu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.